

PT. Muzeum Miejskie
M 256 (Księgarnia) w Cieszynie

Gazetka Cieszyńska

Czasopismo poświęcone sprawom katolickim, wiadomościom politycznym i społecznym

PRENUMERATA

całoroczna 10 zł, półroczna 5 zł, kwartałna 2.50 zł, numer pojedynczy 15 gr

WYCHODZI NA ŚRODĘ I NIEDZIELĘ KAŻDEGO TYGODNIA

Adres Redakcji i Administracji: Cieszyn, ul. Pokoju 6, I piętro

OGŁOSZENIA

po 1,50 zł za wiersz garmondowy
Konto P. K. O. Katowice Nr 309.552

Polska wzmacnia się w sobie

Przez szereg lat, tuż zaraz po wojnie mieli dla nas Niemcy takiesąsiedzkie, arcyprzyjazne słowo: „Saisonstaat”. Słowem tym pogardliwie dawali nam odczuć co sądzą o naszym teraźniejszym istnieniu, a więcej jeszcze o naszej przyszłości. Mieściło się też tym słowie nie tylko pobożne życzenie, by tak stało się na prawdę i to jak najprędzej, ale było w nim nawet pewne zarozumiałe przekonanie, że tak być musi. Polska państwem sezonowym, a więc krajem skazanym na zagładę, na samounicestwienie się! Motywacja, podmuruwająca ten sarkastyczny sąd miał być wzgląd na wrodzoną Polakom nieudolność gospodarczą. „Polnische Wirtschaft” — to drugi slogan, który Niemcy skrętnie kolportowali w państwach zachodnich, mawiając im z siłą, że szkoda się ludzi, by ten cherlawy powojenny noworodek mógł żyć.

I trzeba przyznać, że mieli za sobą niejakie pozory prawdopodobieństwa. Polska wyszła z grobu niewoli — dosłownie jak ten Łazarz, wskrzeszony przez Chrystusa. Była tak nadmiernie osłabioną, że musiała zacząć od nauki stawiania własnych kroków. Cóż dziwnego? Polska właśnie miała to „szczęście”, że podczas gdy Europa wojowała przez cztery lata — Polska krwawiła się aż przez sześć lat (2 lata wojny bolszewickiej) — miała jeszcze to „szczęście”, że na jej znów terytorium rozgrywały się najsroższe wypadki frontu wschodnio-europejskiego, że np. przez była Galicję przeszły po dwakroć wojska rosyjskie, niszcząc i łupiąc co się dało. Więcej jeszcze po wandalu obeszły się z nami wojska „sprzymierzone”, zwłaszcza pruskie. Bez przyczyny strategicznej prawie zrównały one z ziemią Kalisz, bo to miasto przeskadzało swoją konkurencją przemysłowi niemieckiemu — zaś z Łodzi wywiezło żarłoczne prusactwo nie tylko maszyny, ale śruby od maszyn, pasy transmisyjne, nawet mosiężne klamki od drzwi! To tylko dwa przykłady z wielu innych!

Jako bilans strat gospodarczych dla Polski: 1 milion 850 tysięcy budynków, zaś ogólne straty ponad 5½ miliarda złotych. Oczywiście nie wrócił nam nikt ani grosza odszkodowania, mimo że przydałoby one nam się więcej, niż bogatej Belgii i Francji, które w znacznej mierze za niemieckie pieniądze względnie świadczenia w naturze odbudowały część swego zniszczonego kraju. Dodajmy, że nam nasi parowiekowi okupanci nie zostawili ani grama złota w skarbcu!

Polska musiała zatem wykluwać się na nowo, niczym świat astralny z początkowej mgławicy. Mimo jednak ten straszliwy handicap i mimo te złowroźne wieszczby, Polska nie załamała się, ale wzięła się zawzięcie do organizowania i budowy swego gospodarstwa narodowego. I dzisiaj, po dwudziestu latach wytężonej pracy, odbudowującej w trudzie, znoju i niedostatku swą ojcowiznę okrzepła Polska na tyle, że ze słownika niemieckiej propagandy znikło jakoś słowo „Saisonstaat” — natomiast dziwnym, bo niespodziewanym prawem historycznego kontredansu zjawia się nawet straszakowe hasło o polskim, nienasyconym imperiaлизmie. Polska, nie korzystając po wojnie ani w setnej części z tych pożyczek zagranicznych, jakie spłynęły złotem nurtem na niezniszczone Niemcy z New Yorku i z Londynu — nie dała

się przecież ze względów gospodarczych nikomu zwasalizować i stoi dziś na własnych nogach.

I nie muszą to już być takie całkiem gliniane nogi, skoro nawet Niemcy, szcycące się swym najwyższym potencjałem przemysłowym w Europie czują niejaki respekt przed Polską. Oczywiście nie ma powodu zadzierać nosa — więcej niż przystoi! Wcale nie doznamy paraliżu woli, choćbyśmy stwierdzili, że dość daleko nam jeszcze do dorównania Niemcom! Możemy sobie jednak z otuchą powiedzieć, że w naszych warunkach zrobiliśmy więcej niż każdy inny naród mógłby na naszym miejscu zrobić.

Wystarczy, byśmy porównali Polskę z 1920 z tą, na którą patrzymy dziś. Zazwyczaj wymieniamy jednym tchem Gdynię i COP — jako nasze gwiazdy osiągnięć gospodarczych, a prze-

cież są to tylko fragmenty bynamniej nie najważniejsze, choć najwięcej widoczne naszych wyników.

Wystarczy co parę lat objeżdżać nasze miasta i miasteczka, by się upewnić, że idziemy na wszystkich polach niezmordowanie naprzód — że na naszych oczach rodzi się jakaś nowa, mocarna Polska i że koło nas potężnieje zastęp Polaków nowego typu: przedsiębiorczych i energicznych.

Hasło wyścigu pracy, rzucone ongiś przez marsz. Piłsudskiego nie okazało się więc pustym słowem i ono daje nam rękojmię, że w ewentualnych zapasach z najeżdżcą będziemy tym twardym orzechem, na którym snadnie może on wyłamać sobie zęby. J. S.

Nowe kombinacje niemiecko-włoskie

W Salzburgu, w b. Austrii odbyło się spotkanie włoskiego min. Ciano z niem. min. Ribbentropem. W toku narad miał hr. Ciano wysunąć następujące propozycje, które po zatwierdzeniu przez Hitlera mają być przedłożone państwu frontu pokoju do pokojowego załatwienia: 1. Wysoki Komisarz Ligi Narodów będzie zlikwidowany do końca bieżącego roku. 2. Polska również zlikwiduje swój generalny komisarjat, a wzamian ustanowi przedstawicielstwo dyplomatyczne(!!) ze specjalnymi atrybucjami, którego zadaniem będzie obrona gospodarcza praw Polski oraz mniejszości polskiej. 3. Statut Gdańska jako Wolnego Miasta będzie opracowywany na specjalnych podstawach, jednakowoż administracja w Gdańsku będzie zupełnie niemiecka na wzór istniejącej w Rzeszy. 5. W ciągu 5 lat granica celna między Gdańskiem a Rzeszą będzie stopniowo likwidowana(!!). 5. Rzesza zagwarantuje umową międzynarodową demilitaryzację Gdańska, a Polska ze swej strony zlikwiduje bazę amunicyjną na Westerplatte. 6. Zarząd portu i jego eksploatacja będzie spoczywać w rękach autonomicznej rady portu, w której skład wejdą delegaci Gdańska, Polski i Niemiec. Są to nowe próby wywarcia presji.

Wojna nerwów przybierze na sile

Angielskie dzienniki: „Times” i „Daily Mail” czynią pewne spostrzeżenia na temat obecnej fazy stosunków z Niemcami.

„Times” stwierdza, że Europa musi obecnie oczekiwać wzmożenia propagandy niemieckiej przeciw Polsce, a w szczególności przeciw W. Brytanii. Innymi słowy, kampania, którą propaganda niemiecka nazywa wojną nerwów przybiera na sile. Każda nadarzająca się okazja — stwierdza „Times” — zostanie użyta do zatruć atmosfery, a wiadomości o ruchach wojsk zostaną wykorzystane w nadziei, że na froncie pokoju zaznaczyć się może pewna słabość lub nawet panika. Nie jest prawdopodobne, aby tego rodzaju kampania wywarła większe wrażenie na zachodzie, a o reakcji, jaką wywołała w Polsce sądzić można po zachowaniu się Polski w sporze celnym w Gdańsku, gdzie agresywność niemiecka znalazła swój wyraz.

„Daily Herald” podkreśla, że obecnie należy baczyć na to, co się mówi i co się pisze i wszyscy winni naśladować umiar rządu polskiego na temat Gdańska. Jeśli rząd niemiecki

zdecydował się na wojnę, pragnąc czynić Gdańsk pretekstem dla swego ostatecznego wyzwania pod adresem pokojowych społeczeństw, to wówczas oczywiście wojna nastąpi, chyba, że rząd niemiecki zmieni swe postanowienie. Ale wojna może też wybuchnąć niechcący, przypadkiem, tak jak w r. 1914.

Europa dziś posiada jedną przewagę nad Europą z r. 1914 — nie może ona być tak całkowicie zaskoczona, jak była przed 25 laty, nie może być w równym stopniu nieświadoma konsekwencji prowokacji. O ile jakieś mocarstwo nie jest nieugięcie zdecydowane na wojnę, to ta przewaga winna wyjść dzisiejszej Europie na dobre — kończy „Daily Herald”.

Hitler jedzie do Budapesztu

Hitler pragnie rzekomo złożyć grzecznościową wizytę regentowi Węgier, admirałowi Horthyemu. Regent węgierski był przed kilku miesiącami z wizytą w Berlinie. Z przyjazdem p. Hitlera do Budapesztu zapowiadało się kruchoch, bo Hitler miał zażądać, by razem z nim udało się 10.000 agentów Gestapo (tajna policja państwowa). Horthy dał znać, że się na to nie godzi, bo pełną odpowiedzialność za pobyt Hitlera na Węgrzech bierze państwo względnie policja węgierska. W tej sprawie zjechali się nawet razem ministrowie spraw zagranicznych obu państw. W wyniku narad hr. Csaky z min. Ribbentropem Hitler został zaproszony do stolicy Węgier. Przyjazd jego do Budapesztu ma nastąpić z końcem bież. miesiąca. Już w najbliższych dniach wysłana zostanie z Niemiec znaczna ilość agentów Gestapo, celem „przygotowania” na Węgrzech pobytu Hitlera. Widocznie Csaky uległ namowom Ribbentropa i zmienił zdanie. Hitler ma być podejmowany w Budapeszcie ze szczególną okazałością.

Oś zgrzypi... z powodu własnych szpiegów

Niemalą sensacją w Rzymie i całych Włoszech wywołało wykrycie wielkiej afery szpiegowskiej, zorganizowanej przez wywiad niemiecki. Jak się okazuje, aresztowano w słynnym mieście lotniczym Guidonia trzech inżynierów, kilku techników i 38 pilotów. Postawiono wszystkich w stan oskarżenia o szpiegostwo. Na czele niemieckiego wywiadu stał Herman Berg, delegat niemieckiego przemysłu aluminiowego, który zdołał wciągnąć do akcji szpiegowskiej inżynierów włoskich Aldo Morelli, Andreo Poli i Luigi Ccalco oraz kilku techni-

ków. Poza tym współdziałał w aferze szpiegowskiej szereg wybitnych konstruktorów lotników, których nazwiska trzymane są w ścisłej tajemnicy. Werman Berg obserwowany był od dłuższego czasu przez kontrwywiad włoski. Próbkę znalezione u niego i plany miały być następnego dnia wysłane do Niemiec. Dochodzenia przeprowadzono w trybie przyspieszonym i już następnego dnia zwołano specjalny trybunał do spraw szpiegowskich, który po krótkiej rozprawie skazał wszystkich winnych na karę śmierci, wraz z asem szpiegostwa niemieckiego. Zaraz wywieziono wszystkich skazanych w okolice Rzymu i rozstrzelano salwą w plecy. Wywołało to wielkie wrażenie w Rzymie i Berlinie.

Gauleiter gdański ulżył sobie

Na Długim Rynku w Gdańsku wygłosił p. Forster mowę, na wstępie której zwrócił się przeciwko stanowisku i rzekomym „groźbom” Polski, szczególnie przeciwko prasie polskiej oraz stanowisku polskich kół urzędowych.

Zacytował szereg głosów prasy polskiej w sfałszowanej formie, w brzmieniu, podawanym przez prasę niemiecką a znane już również z prasy niemieckiej, rzekome oświadczenia polskich mężów stanu, wreszcie przeszedł do omawiania prasy francuskiej, angielskiej i amerykańskiej, cytując głosy nie znanych lub zgola anonimowych autorów, podtrzymujących jakoby tezę niemiecką.

Następnie, „dla wiadomości Polski” oświadczył, że groźby wojenne bynajmniej Gdańska nie przestraszają, bo nie jest on osamotniony. Stwierdził w końcu, że obecna sytuacja jest nie do utrzymania. Za tym przemawiać ma historia Gdańska, którą odpowiednio p. Forster przykroił do planów przebudowy wschodniej granicy Rzeszy od Bałtyku do Brenneru, któremu to zagadnieniu więcej czasu poświęcił, niż samemu Gdańskowi.

Dał w ten sposób jeden dowód więcej, że nie chodzi o Gdańsk, lecz o przebudowę i zmianę granic w Europie pod dyktando niemieckie.

„Historyczna” argumentacja p. Forstera w rodzaju tego, że do roku 1919 nikt inny poza Niemcami nie decydował w Gdańsku, przynosi zaszczyt jego erudycji naukowej.

Go człowiek miłuje: walkę czy pokój?

W dobie, gdy wszystkich dręczy pytanie: czy będzie wojna, aktualnym jest problem, ja-

kie momenty natury ludzkiej mogą przy tym zaważyć na szali, przede wszystkim zaś ustalenie faktu, czy człowiek z natury swojej jest stworzeniem pożądanym walki, czy też, odwrotnie, miłującym pokój.

Nad tym zagadnieniem zastanawia się ostatnio znany socjolog holenderski W. A. Bongers. Gdybyśmy przypuścili, że natura człowieka pożąda walki, musielibyśmy wyzbyć się nadziei, że kiedykolwiek ustaną wojny i dojść do wniosku, iż próżne są wszelkie wysiłki ustalenia pokoju. Analiza socjologiczna wykazuje jednak, że tezy o przyrodzonej wojowniczości człowieka w sposób decydujący obronić nie można, podobnie jak nie można obronić tezy odwrotnej o zasadniczych skłonnościach ludzkich do pokoju. I jedna i druga cecha charakteru ludzkiego są z sobą pomieszane i jedynie od okoliczności zależy, która z nich bardziej się rozwinię. Ten sam człowiek, który w atmosferze ładu i duchowej równowagi jest miłośnikiem pokoju, staje się wojowniczym, gdy coś atmosferę tę zmąci lub gdy znajdzie się w środowisku pożądanym walki. Przykłady tego widzimy i w dziejach narodów. Od zaborczych i wojowniczych Normanów pochodzą dzisiejsi spokojni i zrównoważeni Norwegowie, a Holendrzy, którzy niegdyś nie gardzili wojną, dziś uważani są za urodzonych pacyfistów... Powstawałoby raczej, oparte na wnioskach z dziejów, pytanie, czy wojny nie należałoby uważać za pozostałość przeszłości. W czasach dzisiejszych sama myśl o takim prawdopodobieństwie wydaje się być śmiałą i W. A. Bongers nie tłumaczy, na czym polega przekonanie, że świat nie będzie dążył do zguby. Wyraża on tylko nadzieję, że zwycięży wreszcie zdrowy rozum i rozsądek.

OBÓZ KONCENTRACYJNY DLA KOBIET

Jak wiadomo, w miejscowości Ravensbruck w Meklemburgii założono pierwszy obóz koncentracyjny dla kobiet. Obóz ten strzeżony jest przez SS i „brunatne siostry” oraz strażniczki, którym zabronione jest rozmawiać ze skazanymi. Praca zaczyna się o godzinie 6 rano i trwa do godziny 11, po czym wznawiana jest o godzinie 14 i trwa do godz. 17. O godz. 20 gasi się światła. Wielki alarm powstał ostatnio w związku z ucieczką jednej z uwięzionych kobiet, która zdołała przeciąć nożyczkami drut i uciekła do lasu. Zaalarmowano całą żandarmerię okoliczną i dzięki psom policyjnym odszukano uciekinierkę i osadzono ją z powrotem w obozie.

AGITACJA ZA CHOWANIEM BILONU

Agendy, działające z nakazu obcych państw chwytają się najróżnorodniejszych sztuczek. Ostatnio zachęcają mieszkańców terenu województw zachodnich do ukrywania srebrnego bilonu, bo przyda się na... cięższe czasy. Dają temu posłuch naiwni. W rzeczywistości nie opłaca się terauryzować srebrnego bilonu, gdyż z powodu zawierającej przymieszki (aliażu) nie ma on wartości handlowej swej wagi. Jest to więc czysto dywersyjna akcja, mająca na celu próbę podważenia zaufania do waluty i wyrażającą się w namawianiu do przechowywania bilonu. W związku z tym władze administracyjne rozpoczęły energiczną działalność, w wyniku której zatrzymano kilkanaście osób i odstawiło je do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Trochę pieprzu

(Rozbrojenie)

— Panie Bączek! — ja bardzo pana proszę, zachowuj się pan przyzwoicie na moim weselu. Goście pragną się bawić, są w doskonałym humorze, nie chcą bitki, a pan wywija mi tu nożem, rewolwer pan ma w kieszeni i kulek z mojego płotu w ręce. Cóż to ma znaczyć?

— Jak to co, panie Strączek? Nie rozumie pan? Jestem uzbrojony po zęby. To mi jest potrzebne dla mojego „lebensraumu”, to moja siła, przed którą wszyscy uciekną.

— Panie czy pan się upił? Ja również posiadam rewolwer, a poatem palnę pana w łeb pięścią, zanim pan swój „arsenał” wydobędzie i po krzyku. Policja i pogotowie ratunkowe pana nie uratują...!

— Ta-a-a-a-k?? A ja panu mówię, że właśnie chcę pokoju!!

— No, to świetnie! Chodź pan na wódkę!!

— Zaraz, zaraz, nie dokończyłem. Wówczas pan, panie Strączek będzie miał pokój, kiedy ja się całkowicie rozbroję.

— A kiedy się pan rozbroi — panie Bączek?

— Jak pan panie Strączek pożycz mi 100 złotych, a inaczej to nie!!

— Taak? Zgoda! Ale musi pan poczekać dotąd, dopóki Anglia Niemcom zdecyduje się pożyczyć miliard na rozbrojenie.

— Więc kiedy to nastąpi?

— Kiedy? Wówczas gdy Hitler obejmie posadę dozorcę w tartaku p. Wilusia w Doorn!

WINCENTY KUGLIN.

Ks. DOM. ŚCISKAŁA

(27)

LISTY Z EGIPTU

(Ciąg dalszy)

U stóp tych gór leżały niegdyś Teby. Dziś z tego wszystkiego pozostały te same majestatyczne nietknięte zębem czasu góry, kryjące w swoich dolinach i wąwozach groby faraonów, królowych i możnowładców egipskich, a poza tym gdzie okiem sięgnąć, po obu stronach Nilu częścią wśród piasków, częścią wśród zieleni i palm, wśród nowych osiedli ludzkich ruiny, kolumny, pilony, obeliski potężnych niegdyś pałaców i świątyń.

Na dworcu w Luksorze podzielono nas na trzy grupy: angielską, francuską i arabską według języka, jakim kto włada i przydzielono do każdej grupy przewodnika. Nazywają ich tu „gidami”. Gdyby to było na Śląsku, to chyba czuliby się bardzo obrażeni.

Z dworca pojechałem szukać kościoła, by odprawić Mszę św. W Luksorze jest misja katolicka, ma bardzo ubożuchny kościół. Obsługują go dwaj Franciszkanie, Włosi. Przy kościele mają szkołę, w której uczą nauczyciele tubylcy, głównie Kopci. Katolików różnych obrządków jest w całej okolicy do sześciuset, jak mnie jeden z misjonarzy objaśnił.

Zdażyłem jeszcze po Mszy św. na koniec śniadania arabskiego, po czym ruszyliśmy na zwiedzanie Luksoru. Dzisiejszy Luksor ma około 20 tysięcy ludności. Typowe krzykliwe miasto prowincjonalne, przypomina dzielnicę żydowskie w naszych miastach, pełne kurzu i brudu. Z wyjątkiem głównej ulicy z dworca nad Nil i nadbrzeże, wszystkie ulice ciasne, niebrukowane. Wzdłuż Nilu na wybrzeżu pałace no-

woczesne, luksusowe hotele i sklepy przeładowane wyrobami z kości słoniowej. Ponad tym wszystkim unoszą się chmury komarów i moskitów.

Przed południem zwiedziliśmy świątynię w Luksor, zbudowaną tuż nad brzegiem Nilu około 1400 przed Chrystusem przez Amenofisa III, zwanego przez Greków Memnon. Świątynię powiększył potem Ramzes II do 260 m długości.

W pierwszej chwili widzi się wysokie mury z bloków kamiennych i moc kolumn egipskich pokrytych hieroglifami, zakończonych głowicami-kapitelami w formie kwiatów papyrusa lub lotosu. Pomiędzy murami i kolumnami obszerne place, dziś porośnię trawą.

Dopiero po uważnym przyjrzeniu się można się zorientować w planie całej budowy. Jak każdy dom zamożnego Egipcjanina miał zawsze trzy części — podwórze, przedsionek i mieszkanie właściciela, tak podzielona była każda świątynia egipska i można w każdej rozróżnić podwórze, potem jako przedsionek salę kolumnową i wreszcie mieszkanie bóstwa, sanctuarium, otoczone mniejszymi pokojami i komnatami.

Ściany zewnętrzne ozdabiano malowidłami i płaskorzeźbami, sławiącymi bohaterskie czyny i zwycięstwa wojenne królów-faraonów. Ściany wewnętrzne miały ozdoby w charakterze religijnym, przedstawiające ofiary ku czci bogów, spełniane przez królów w imieniu całego narodu.

Po dość chaotycznym oprowadzeniu całej grupy przez przewodnika, pozostałem sam w tych wspaniałych ruinach i dopiero wtedy objąłem całość i zrozumiałem lepiej podział i rozkład olbrzymiego gmachu.

Wchodziło się do świątyni od strony północnej. Zamiast bramy istniejącej do dziś potęż-

ny pylon. Jest to wysoki mur, ściana z ciosanego kamienia, szeroka u podstawy, zwężająca się ku górze. Przed pylonem dwa obeliski — jeden utrzymał się do dziś, drugi przewieziono w 1836 roku do Paryża na plac de la Concorde. Między obeliskami a pylonem stało sześć kolumn granitowych Ramzesa, obecnie pozostały tylko dwa.

Poprzez pylon wchodziło się na obszerny podwórzec Ramzesa II z oddzielnymi przybytkami bogów: Amona, Ulut i Chous. Ta trójca bogów powtarzała się tu stale. Z podwórza Ramzesa prowadzi jakby aleja kolumn do drugiego podwórza Amenofisa IV. Boki tego prostokątnego podwórza są upiękzone kolumnami, siedem par na każdym boku. Podtrzymują one ciężkie masywne kłoc kamienne, ozdobione przez Tutanchamona, Setosa I i Ramzesa II.

Z podwórca wchodzi się do przedsionka z 32 kolumnami, a stąd do właściwej świątyni, do sanctuarium i do bocznych sal, ozdobionych bogato religijnymi płaskorzeźbami i hieroglifami.

Stosunkowo najlepiej jest zachowana aleja kolumn wysokości 16 m. Oglądana od strony Nilu daje wyobrażenie o wspaniałości pierwotnej budowli.

Kto wie, czy na tej świątyni nie wzorowali się w 400 lat później architekci Salomona przy budowie świątyni w Jeruzalem. W każdym razie rozkład, podział świątyni bardzo podobny — prawie identyczny. W Luksorze u wejścia dwa obeliski sławiące faraona Ramzesa II — w Jeruzalem u wejścia dwie z daleka widoczne, złożone kolumny zwane Joachin i Boas — jedna na przypomnienie wstępującym do świątyni — Bożej wszechmocy, druga na przypomnienie — Bożej dobroci.

Bielsko
Bogumin
Cieszyn
Frysztat

Trybuna Śląska

Jabłonków
Karwina
Skoczów
Trzynieć

Zmiany wśród duchowieństwa na Zaolziu. Zamianowi zostali: ks. Józef Maciejczek, wikary w Frysztacie, administratorem nowoutworzonej parafii Świerczynowiec (w Cza-deckim); ks. Jan Marosz, wikary w Boguminie Mieście, administratorem parafii w Pietwałdzie. Przeniesieni: ks. Teodor Lichota z Jabłonkowa na wikarego do Rychwałdu; ks. Frydolin Jaszczenko z Rychwałdu tymczasowo do Frysztatu; ks. Alojzy Ptoszek z Pietwałdu do Dąbrowy Śl.; ks. Jan Rudol z Pietwałdu do Karwiny; ks. Jan Odróbka z Karwiny do Lublińca (Gór. Śląsk); ks. Alojzy Słowik z Dąbrowy Śl. do Wiel. Wisły (pow. Pszczyna); ks. Zygfryd Wołek, neopresbyter, tymczasowo do Bogumina Miasta.

„Dni Katolickie” dla nauczycieli w dniach 26—30 bm. w Przyszowicach. W dniach od 26 do 30 bm. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Katowicach urządza Dni Katolickie dla nauczycieli w Przyszowicach (zamek ss. jadowiznek). Podobny kurs dla nauczycielek odbył się tamże w czerwcu br. Główny temat kursu brzmi: „Z zagadnień etyki katolickiej”. Wykłady prowadzić będą kapłani i osoby świeckie. W czasie kursu poruszone będą zagadnienia: pojęcie cnoty i doskonałości, sumienie, pojęcie grzechu, wolność i godność osoby ludzkiej, rasizm jako światopogląd, etyka w życiu zawodowym i gospodarczym, władze i poddani wedle nauki Kościoła, nacjonalizm i katolicyzm, prądy antyreligijne w Polsce współczesnej. Opłata za cały czas pobytu wynosi 8 zł. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20, tel. 345.07.

Górale śląscy jadą na „Tydzień gór” do Zakopanego. Tegoroczny „Tydzień gór” w Zakopanem w czasie od 7—12 września br. będzie z uwagi na obecną sytuację wielką manifestacją patriotyczną ludu górskiego w celu zmanifestowania łączności wszystkich odłamów górali na rzecz gotowości obronnej w stosunku do jakiegokolwiek agresji na całość granic Rzeczypospolitej. Kulminacyjnym punktem tej manifestacji będzie dzień 10 września br., w którym to dniu wobec Pana Prezydenta RP. i Pana Marszałka Śmigłego-Rydza — Protektorów „Tygodnia gór” — lud góralski zmanifestuje swoje uczucia patriotyczne i gotowość obronną. Górale śląscy wysyłają dwa swoje najlepsze zespoły: wiślański i istebniański z kierownikami pp. Jerzym Drozdem i Franc. Sikorą. Do zespołu istebniańskiego dołączony został zespół górali jabłonkowskich. Zespoły rozpoczęły już swoje przygotowania i sądzimy, że tak jak zawsze godnie zaprezentują w Zakopanem bogatą kulturę górali Beskidu Śląskiego. Na dzień 10

września organizatorzy śląscy uruchamiają turystyczny pociąg popularny z Jabłonkowa, który zawiezie górali śląskich do Zakopanego, ażeby wziąć udział we wspomnianej wyżej manifestacji. Do tego pociągu dołączają się górale z okolic Cieszyna, Wisły i Istebnej. Warunki wyjazdu są bardzo dogodne, bo obowiązującą będzie zniżka 66—75 proc. tak, że kwota wyjazdu w obie strony wynosić będzie około 6 do 7 zł. Zgłoszenia przyjmują Urzędy Gminne względnie utworzone komitety w poszczególnych wsiach. Pierwszeństwo mają grupy w strojach regionalnych. Szczególnie zaleca się, ażeby jak najliczniejszy udział wzięły ślączki w swoich przepięknych strojach cieszyńskich. Dalsze wiadomości o warunkach wyjazdu podane zostaną w następnych komunikatach. Informować można się w Urzędach Gminnych, w Lidze Popierania Turystyki względnie też u p. Jerzego Drozda, naucz. w Wiśle, którego Starostwo delegowało na kierownika w pow. Cieszyńskim.

Zasiłek wyrównawczy dla kolejarzy zaolziańskich. Jedną z bolączek na Zaolziu była sprawa uposażeń i zaszeregowania kolejarzy. Jak się dowiadujemy w „Dzienniku Ustaw RP. Nr 65 ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów, które reguluje wynagrodzenie kolejarzy, przyjętych do służby w przedsiębiorstwie „Polskie Koleje Państwowe” ze służby czechosłowackich kolei państwowych. Rozporządzenie to ustala, że pracownicy kolejowi, których ostatnia płaca netto w Czechosłowacji (przeliczona po kursie 16 zł za 100 koron) przewyższała płacę, uzyskiwaną na podstawie nowego zaszeregowania w Polsce, otrzymywać będą zasiłek wyrównawczy zachodzącej pełnej różnicy poborów. Jeżeli jednak różnica wynosi mniej aniżeli 5 zł miesięcznie, zasiłek wyrównawczy płacony nie będzie. Zasiłek wyrównawczy obowiązuje tak długo, dopóki pracownik nie przejdzie do wyższej grupy zarobkowej.

Napis „Do granicy”. Jak nam donoszą, na placu, z którego rozchodzą się ulice: Dr. Michejdy, Zamkowa, Frysztacka i Browarna, ma wisieć tablica orientacyjna z napisem „do granicy”, istniejąca z czasów rozdziału Śląska Cieszyńskiego. Zdaje się, że tabliczka ta nie jest chroniona ustawą konserwatorską o zabytkach miast i dlatego winna być usunięta.

Radio katowickie w dzień „Święta” Żołnierza nada staropolską pieśń kościelną „Bogurodzica”. Następnie rozlegnie się sygnał Wojska Polskiego oraz pieśni rycerskie i żołnierskie artystycznie opracowane. O godz. 8.15 Chór Bazyliki Wileńskiej śpiewać będzie pieśni ku czci Najświętszej Maryi Panny. Audycja o godz. 8.30 przyniesie polskie marsze grane przez orkiestrę Marynarki Wojennej. Inne audycje tego

dnia, również zastosowane do nastroju żołnierskiego święta. Audycją kulminacyjną wtorku będzie „Podwieczorek przy mikrofonie”, transmitowany z Modlina o godz. 17.25. Zbiorą się tu najlepsi artyści, by razem z publicznością uczcić ten dzień. Wystąpią: Chór Dana, Tola Mankiewiczówna, Maurycy Janowski, Radca Stroń i Mała Orkiestra Polskiego Radia. Muzyka taneczna ze Lwowa o godz. 21.10 zakończy muzyczne audycje dnia. O godz. 21.50 osnuta na motywach żołnierskich wesoła audycja pt. „Żołnierz i dziewczyna”, ukaże nieznane bogactwo piosenki wojennej — jej dowcip i sentyment. Autorami audycji są: Andrzej Nowicki i Feliks Zandler.

Radio w służbie opl. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dążąc do odpowiedniego nastawienia władz realizujących przygotowanie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej miast i miejscowości oraz pogłębienia uświadczenia ogółu ludności odnośnie zagadnień obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, postanowiło posługiwać się w tym celu między innymi rozgłoszeniami Sp. Akc. Polskie Radio. W związku z powyższym Zarząd miejski podaje do ogólnej wiadomości, że audycje opl. stacji katowickiej Polskiego Radia nadawane są co środy w godzinach 20.35—20.40.

Świadectwa dojrzałości. Świadectwa z egzaminu dojrzałości w terminie letnim roku szk. 1938/39 są do odebrania w kancelarii I Państw. Gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie codziennie w godzinach urzędowych.

O rzemieślniczy Fundusz Wzajemnej Pomocy woła w ostatnim nrze Głosu Stanu Średniego p. W. Satara, pisząc: „Gdyby rzemieślnicy zrozumieli należycie cel Funduszu Wzajemnej Pomocy i gremialnie przystąpili (składka miesięczna wynosi zaledwie 50 groszy), to przy ilości 2000 rzemieślników stworzyłoby się odpowiedni fundusz i w razie wypadku śmierci członka rodzina tegoż otrzyma natychmiast 800 zł. Celem Funduszu Wzajemnej Pomocy jest również niesienie pomocy materialnej podupadłym członkom.”

Bogumin Nowy. (Zbór ewangelicki w polskich rękach.) W ręce polskie przeszedł miejscowy zbór ewangelicki, zbudowany przed 20 laty przez polskich ewangelików. Niemiecki zarząd zboru zwołał zebranie zborowe, na którym zjawili się bardzo licznie ewangelicy-Polacy, którzy większością głosów wybrali nowy całkowicie polski Zarząd Zboru z dr Kubicą i budowniczym Karaskiem na czele.

Istebna. (Obchód 25-lecia Czynu Legionowego.) Jak na ziemiach całej Polski, tak i w naszym zakątku górskim obchodziliśmy uroczystości dzień 6 sierpnia, pamiętny

Z VI Międzynarodowego Kongresu Chrystusa-Króla

(Dokończenie)

Polacy na Kongresie

Tworzyliśmy z obcokrajowców grupę najliczniejszą — po Włochach, którzy przyjechali dopiero w niedzielę na uroczystości zewnętrzne Kongresu. A była wśród nas pokaźna elita kościelnego życia kulturalnego w Polsce na czele z ks. biskupem Góralem (Lublin), ks. Marlewskim, dyr. Nacz. Inst. Akcji Kat. i ks. prałatem Kaczyńskim, dyr. KAP-u.

„Ozdoba” grupy polskiej na Kongresie były delegacje akademików oraz młodzieży żeńskiej i męskiej, które w mundurach i z sztandarami godnie reprezentowały młody ruch katolicki.

Nie tylko liczbą przodowali Polacy, lecz także i żywym udziałem w pracach Kongresu. Dwa poważne referaty opracowane były przez Polaków, a to referaty: p. dr Świeżawskiego „Świecki w kościele” oraz ks. dyr. Gałdyńskiego „O wychowaniu moralnym młodego pokolenia”. Oba referaty rozstrząsały zagadnienia wszechstronnie i były podstawą do poważnej dyskusji.

Polacy nie spełniliby swego zadania w stu procentach, gdyby nie byli zeszli się z tamtejszą Polonią, z rodakami przebywającymi zagranicą. Spotkali się Polacy przybyli z rodakami z

zagranicy na serdecznej pogawędce, której przewodniczył ks. biskup Góral. Polacy zamieszkujący Ljublanę i okolice brali też udział w nabożeństwie polskim w kościele OO. Franciszkanów. I nie dziwnego, że na głos polskich pieśni kościelnych, śpiewanych z zapałem przez młodzież, przy słowach hymnu „Boże coś Polskę” — tży zjawili się w oczach rodaków, tak rzadko słuchających polskiej mowy.

O tak, Polacy dali znać o sobie wszem wobec, a młodzież jeszcze zosobna, spotykawszy się kilka razy z jugosłowiańską „mładziną”, zrzeszoną w katolickich organizacjach młodzieży. Śnać i gospodarze nas polubili, bo czyż inaczej byłoby tyle mowy w prasie o pobycie tam Polaków, i tak serdeczne pożegnanie na dworcu?

„Igre o kraljestvu bożjem”

Dobrze było pomyślane, że Kongres oprócz poważnych studiów umysłowych dawał również głębokie religijne przeżycia. W starym kościele franciszkańskim odbył się koncert pieśni religijnych, w ramach Kongresu znalazła miejsce hiszpańska wystawa antykomunistyczna, wystawa misyjna, wspaniały pochód organizacyj katolickich na stadion i ślubowanie tamże wierności Chrystusowi Królowi. Najgłębsze bodaj wrażenie uczyniło na wszystkich misterium religijne „Igre o kraljestvu bożjem”, wystawione wie-

czorem na stadionie w obecności 50 tys. widzów i 4 tys. aktorów, przedstawiające walkę wiernych z Antychrystem i jego pomocnikami, siedmioma grzechami i ich zwolennikami. Gdy już — zda się — nieuniknione jest zwycięstwo synów ciemności — oto spiesz z pomocą sam Archanioł Michał. Wiernym powracają siły nadwątłone, wzrasta ich liczba, chwieją się znaki szatańskie, antychryst rzuca się do ucieczki. Do zwycięzców przyłącza się z pośród publiczności lud wiejski. W różnych punktach widowni zapalają się pochodnie-serca, wzniecone gorliwością i zapałem wiernych. Wkrótce cała widownia zamienia się w morze światła. Rozlega się zwycięska pieśń wiernych. Porywa ona wszystkich i z tysięcy ust unosi się zwycięski akord końcowy:

Kristus kraljui!

Kristus zmagui!

W hostji sveti nam gospodui!

Nie tylko dla Ljublany przeznaczone było to gorące wyznanie i przyznanie się do Chrystusa Króla, nie tylko dla tych, którzy je usłyszeli. Każdej z tysięcy osób tam obecnych zwycięska pieśń utkwiła głęboko. Unieśli ją wszyscy z sobą do swej Ojczyzny, rozniosą po całym świecie, głosić ją będą i sprawdzać wszędzie aż do spełnienia się Królestwa Bożego na ziemi.

M. K.

wymarszem pierwszych polskich oddziałów przed 25 laty, obchodziliśmy tym uroczystej, bo i nasza kraina śląska wysłała wówczas swe dzieci i nasza górską ziemię miała tam swoich przedstawicieli. Domy były przestrojone chorągiewkami, nabożeństwo, Te Deum i Boże coś Polskę złożyło się na uroczystość kościelną, zaś mała akademia grupy Powstańców Śląskich uczciła te pamiętne chwile, a Straż pożarna odegrała wieczorem sztuczkę miejscowego górala Fr. Legirskiego, pt. Chmura nad Baranią. — Po naszych wioskach włóczę się nieznani agitatorzy, którzy straszą nad granicą mieszkańców i rozszerzają różne bzdurstwa, a nawet miejscowi strachają nie tylko dając wiarę tym podszuczaniom, ale nieraz je sami powiększają. Tylko przykładna kara może wyleczyć z tej choroby szkodliwej. — W środę, 9 bm. urządziło obywatelstwo wieczorek pożegnalny dla odchodzących rezerwistów, by wykazać nie tylko łączność między wojskiem a obywatelami, ale zmanifestować, że każdy obywatel jest żołnierzem na swoim posterunku, jak każdy żołnierz jest równocześnie obywatelem pełnowartościowym. Przepaść jaka dzieliła dawniej obywateli od armii, znika powoli.

Karwina. (Dożynki.) Zarząd Stow. Katol. Robotników „Praca” zawiadamia, że Dożynki odbędą się w niedzielę, dn. 3 września br.

— (Miejska szkoła muzyczna.) W wrześniu br. uruchomiona zostanie w Karwinie Szkoła Muzyczna, prowadzona przez fachowe siły i będąca pod nadzorem. Szkoła w Karwinie będzie obejmowała 6 lat nauki, a program uwzględniła praktyczną zaprawę i teorię muzyki. Do szkoły, która podzielona będzie na 2 klasy: fortepianową i skrzypcową, przyjmowane będą dzieci od 7 roku życia. Kierownictwo szkoły w rękach prof. Stonawskiego z Cieszyna. Fachowe kierownictwo, dobrze dobrane siły nauczycielskie i odpowiednie urządzenie Szkoły gwarantują jej wysoki poziom.

Kocobędz. (Krzywdzące postępowanie wobec katolików.) Z chwilą ogłoszenia parcelacji tutejszych posiadłości państwowych, zgłosiła się również „Katolicka Gmina Kocobędz” o przydział jej parceli na cmentarz. Jak wiadomo sama osada Kocobędz należy do parafii Cierlicko Górne a cmentarz wspólny ma na Kościelcu. W ubiegły poniedziałek przybył do naszej wsi Komisarz Ziemi, który na wniosek p. Komisarzycznego wójta przeznaczył na cmentarz katolicki kawałek moczaru-łaki, przy samym chroście. Pono nie śmie być cmentarz przy drodze, powiedział pan wójt. Lotem błyskawicy rozeszła się po całej wsi ta wieść o pokrzywdzeniu katolików przez pana wójta. Wybrał się do niego dwukrotnie ogólnie poważany obywatel z prośbą, aby swoją decyzję w sprawie katolickiego cmentarza zmienił, lecz pan wójt znieważył go ogromnie i obraził, zapytując się: czego wy chcecie? Wyście z tej mniejszej połówki dopiero ta połowa! Oburza nas to, boć nas w Kocobędzu przecie jest przez 50 procent a także i dzieci w szkole jest w przeważającej części katolickich. A więc skąd takie powołanie? Drugą krzywdą katolików z jego strony jest to, że do Rady przybocznej wziął sobie tylko 2 katolików, natomiast 4 ewangelików. Dalej — dlaczego brał do Rady przybocznej człowieka, który był członkiem prezbiterstwa i współpracownikiem zaprzańca i renegata Zahradnika? — Człowieka, który wstąpił się pod zaborem za Polskę, w którego domu rozmawiało się tylko po niemiecku, bo to jest język „fajniejszy”, córkę wychował w języku i szkole niemieckiej, a naturalnie, że oboje dzieci przystępowały do konfirmacji u renegata Zahradnika. Pytamy się znowu: dlaczego jego wybrał? Dlatego, bo jest ewangelikiem, wrogiem katolików i ma kuzyna wpływowego, a więc może się przydać w walce z katolikami! Ostatnią krzywdą, jaka spotyka nas katolików w Kocobędzu, to usunięcie katolickiego nauczyciela z naszej szkoły i przeniesienie go gdzieś koło Skoczowa, wbrew woli całej gminy. Do tych spraw jeszcze będziemy częściej wracać i zabierać głos w domaganiu się sprawiedliwego traktowania nas katolików.

Orłowa. (Odezwą do b. wychowanków Gimn. Real.) Jak już powszechnie wiadomo, w dniach 23—24 września br. obchodzi gimnazjum realne w Orłowej 30-lecie swego istnienia. Na program uroczystości jubileuszowych składa się m. in. akademia, na której wy-

stąpić ma chór b. wychowanków. Uprasza się przeto wszystkich tych b. wychowanków, którzy znajdują się obecnie na Zaolziu, by zechcieli wziąć udział w występie tego chóru na akademii jubileuszowej. W tym celu odbędą się próby Chóru męskiego: we środę 23 sierpnia br. o godz. 7.30 wiecz. w auli gimnazjum orłowskiego na Obrokach, zaś we czwartek, 24 sierpnia dla kolegów z okolicy Cieszyna w sali gimnastycznej szkoły wydziałowej w Cieszynie Zach. o tej samej godzinie. Wszyscy b. wychowankowie gimnazjum orłowskiego dolożą zapewne swych sił, by uroczystości jubileuszowe a w ich ramach występ Chóru wypadł jak najlepiej. To też bardzo prosimy, by udział Kolegów w próbach Chóru był jak najliczniejszy.

IV Złot Okręgu śląskiego w Orłowej. W dniach od 12—15 sierpnia odbył się IV okręgowy Złot Sokołów ze Śląska. Odbył się w Orłowej, na znak zespolenia organizacji Sokoła zaolziańskiego z organizacją z Macierzy. Złot rozpoczął się w sobotę 12 bm. Akademią o g. 8 wieczorem. Wykonano na niej szereg produkcji wokarno-choreograficznych i gimnastycznych. Przemówienia wygłosili: prezes dzielnicy śląskiej dh Tomasz Kowalczyk i prezes XII Okręgu dh senator dr Wolf, p. woj. Grażyński i burmistrz p. Kotas. Niedziela przed południem poświęcona została rannym próbom ćwiczeniom, następnie zaś uczestniczeniu we mszy św. i defiladzie. Mszę św. odprawił ks. dziekan Knyps z Frysztatu, piękne kazanie wygłosił ks. prob. Trombala z Bogumina. Po południu odbyły się występy publiczne na Stadionie Sokoła. Na trybunach ubranych w zieleni powiewały flagi państwowe, z boku stadionu wzniesiono na specjalnym podium duży obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Widzów około 6 tysięcy. Samych Sokołów i Sokolic przybyło na złot 3.600 osób — 1.800 brało udział w gimnastycznych występach, które spotkały się wielkim aplauzem. W toku ćwiczeń przemówił prezes Dzielnicy wyjaśniając, że IV Złot odbył się w Orłowej dla spełnienia przyrzeczenia, złożonego w Częstochowie i dla zmanifestowania jedności z Zaolziem. Pieśni patriotyczne i sokole zakończyły tę piękną manifestację. W dniach 14 i 15 przewidziane są wycieczki po Zaolziu.

Jabłonków. (Amatorzy Hitlerlandu.) W tych dniach wybrała się z Jabłonkowa do Hitlerlandu grupa rezerwistów b. wojska czechosłowackiego, którym się nie podobało

iść na ćwiczenia polskie. Młodzieńcy ci, pragnący zaznać rozkoszy niemieckiej musztry i niemieckiego odżywiania — zostali jednak przytrzymani na granicy. Odstawieni do więzienia za usiłowanie popełnienia dezercji, będą musieli teraz oddać się czas jakiś nader przykrym medytacjom. Oby to było przestrożą dla innych, dających się bałamucić agitatorom hitlerowskim.

INSPEKTOR LIPIŃSKI NA WOLNOŚCI

Polski inspektor celny Jan Lipiński, skazany przez sąd gdański na półtora roku więzienia, został dziś na skutek interwencji komisarza generalnego RP. wypuszczony z więzienia i natychmiast wyjechał do Polski. Zwolnienie Lipińskiego nastąpiło na podstawie wymiany za gdańskiego urzędnika celnego Müllera, skazanego przez sąd polski za obrazę narodu polskiego na 8 miesięcy więzienia. Świadek obywatel polski Brunon Szulc, który zeznawał w procesie Lipińskiego na korzyść oskarżonego został wypuszczony z aresztu.

Wydawnictwa

Wiadomości Ziem Górskich. Miesięczny Biuletyn Informacyjny - Sprawozdawczy Zarządu Głównego Związku Ziem Górskich. Cena 40 gr.

Sprawozdanie Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie za rok 1938 (rok V). Stron 77 z wykresami i tablicami. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Bank ma 19 oddziałów, do których ostatnio doszły oddziały w Cieszynie i w Rzeszowie.

PROGRAM KIN

CIESZYN: Kino Miejskie — „Zeznanie szpiega”.
TRZYNIEC: Kino „Słońce” — „Wierna rzeka”.
USTRŃ: Kino „Uciecha” — „Strachy”.

WALNE ZGROMADZENIE Fundacji „Podpora Stoszkowa” odbędzie się w niedzielę, dnia 3 września 1939 o godz. 10 przed poł. w gospodzie p. Kalety w Brzeźowce. Porządek obrad na miejscu. Zarząd.

Poszukuje się do restauracji uczciwego
KELNERA (kawalera) za małą kaucją.

Józef Wędryński, Sucha Dolna.

Życie duchowe Polski w oczach cudzoziemca

„Wszystkie oczy są dziś zwrócone na Polskę. Jej problem — to nie tylko sprawa Gdańska. Znajdując się między dwiema wielkimi potęgami — Niemcami nazistów i sowiecką Rosją, Polska zajmuje kluczową pozycję w Europie środkowej i odgrywać zaczyna już dziś decydującą rolę w problemach związanych z wielką częścią globu. Jeszcze dwadzieścia lat temu Polska była wobec świata wielkim znakiem zapytania. Obecnie jest ona potęgą i w wymiarach materialnych i w świecie ducha, potęgą, z którą wszyscy liczyć się muszą, czy to w czasie pokoju, czy w razie wojny.” Słowa powyższe stanowią wstęp do niezwykle ciekawej książki, jaką ostatnio napisał lektor języka polskiego na uniwersytecie w Londynie dr Wiliam John Rose, którego prasa angielska zowie „znany ekspertem w sprawach polskich”.

„Aby zrozumieć — pisze dr Rose — jakie właściwie zmiany zachodzą w Środkowej Europie — należy koniecznie zapoznać się z historią Polski dawną i obecną i z jej dorobkiem kulturalnym i duchowym. Należy zaznaczyć, że w ostatnich czasach zainteresowanie Polską w Anglii stale wzrasta. Ukazało się ostatnio szereg publikacji o posłannictwie Polski, napisanych przeważnie w duchu bardzo życzliwym, a nieraz z entuzjazmem. Polska na rynku świata nie miała jeszcze nigdy tak wielkich możliwości, jak obecnie. Nadchodzą epokowe wydarzenia i zdaje się, że świadomość najbardziej cywilizowanych narodów Zachodu wyczuwa w Polsce kamień probierczy przyszłości. Wydobyta z niewoli zajaśnieje ona mocą swej ofiary i bezgranicznego poświęcenia jej wielkich synów, którzy na polach bitew i w życiu twardym umieli miłość ojczyzny podnieść do najwyższej wartości owianej duchem wiary i religii.” Dr J. W. Rose (nawiasem mówiąc szczerzy przyjaciel Pol-

ski) — choć sam protestant, zwraca szczególną uwagę na rozwój katolicyzmu w narodzie naszym. Rozróżnia on trzy kategorie katolików w Polsce:

1. Ci, którzy są związani z Kościołem jedynie formalnie, którzy dla ubocznych i taktycznych względów, zwyczaju czy kompromisu, biorą udział w oficjalnych uroczystościach kościelnych, ale wiary nie mają. Liczba tego rodzaju katolików — zdaniem prof. Rose — wzrosła w Polsce w ostatnich czasach.

2. Katolicy, którzy wierzą oraz uczęszczają na nabożeństwa, a jednocześnie wprowadzają w życie zasady religii i okazują miłosierdzie w uczynkach. I takich jest w Polsce coraz więcej. Życie więc Kościoła w tym kraju ma przed sobą, na najbliższą przyszłość, wielkie widoki rozwoju.

3. Wreszcie katolicy, na pierwszy plan wysuwający praktyki pobożne, ale zaschnięci w formalistycie i pozbawieni „serca”, którzy źle pojmują miłość Boga i bliźniego. Szkodzą zaś sprawie, wnosząc pierwiastek — tak znenawidzonego dziś faryzeizmu. Na szczęście ilość tych pseudo-katolików w Polsce zmniejsza się pod wpływem wielkiej gorliwości, jaką okazują w pracy pasterskiej przedstawiciele hierarchii, wśród których znajdują się najwspanialszy przedstawiciele tego kraju.

Dr Rose stwierdza, że Polska odgrywa dziś przedziwną rolę w życiu duchowym ludzkości. Samą swą postawą, pełną spokoju i godności, Polska służy sprawie ogólnoludzkiej, wprowadzając do zatrutej obłudą polityki elementy szczerości, siły i irównowagi. Polska zdobywa u wszystkich uczciwych narodów powszechną sympatię. Stanowi ona jakby „serce Europy”, regulujące obieg krwi w organizmach sąsiadujących z nią narodów przez sam tylko wpływ duchowy, jaki z jej męczeńskiej przeszłości i bohaterstwa teraźniejszości promieniuje.